

PRZED DNIEM TEATRU

„POLSKI SZEKSPIR” W NORWEGII

PRZED niespełna dwoma laty Krystyna Skuszanka reżyserowała gościnnie w norweskim teatrze w Stavanger „Jak wam się podoba” Szekspira. Po premierze, która przyniosła ogromny sukces wrocławskiej artystce, Skuszanka otrzymała kilka dalszych propozycji reżyserowania w teatrach Norwegii. Jedną z nich przyjęła. W styczniu i lutym na scenie Teatru Narodowego w Bergen realizowała szekspirowską „Miarę za miarę”, której premiera odbyła się 10 marca i została przyjęta entuzjastycznie. Nieco wcześniej w tym kraju reżyserowali Tomaszewski i Dejmek — także z dużym powodzeniem. A ponieważ w tymże czasie gościli tam również nasi twórcy operowi, można z niewielką przesadą mówić o polskim sezonie w teatrach Norwegii.

— Jakle są źródła tego dużego zainteresowania Norwegów polskimi twórcami i tego — ostat-

nio systematycznego — eksportu polskiej myśli teatralnej do Skandynawii? O odpowiedź na to pytanie prosimy Krystynę Skuszanę, która właśnie wróciła z Bergen.

— Polska dla wielu Norwegów jest „teatralną Mekką”, ośrodkiem zaś, który ich najbardziej interesuje, jest Wrocław. Tamtejsi ludzie teatru znają naszą sztukę i wysoko ją cenią. Panuje tam swoista „moda” na polską sztukę. Moda, która nie wzięła się z powietrza, tylko stąd, że mamy rzeczywiście znakomitych artystów, muzyków...
— ...reżyserów teatralnych.

— Norwedzy nie mają nadmiaru własnych reżyserów. Przez okrągły rok sprowadzają do swoich teatrów Anglików, Amerykanów, Polaków. Norweskie teatry bywają niekiedy polem interesujących konfrontacji, np. polskiego i angielskiego widzenia Szekspira. Dano mi odczuć, że nasz „polski Szekspir” budzi tam zainteresowanie. Proponowano mi dalsze realizacje, pozostawiając pełną swobodę wyboru utworu. Najbliższy urlop zamierzam spędzić w Oslo, gdzie będę reżyserować „Burzę”, która zamknie moją norweską szekspirowską trylogię.

— Czy pani pobyt w Bergen upłynął wyłącznie pod znakiem pracy nad przedstawieniem?

— Niezupełnie. Norwedzy zamierzają przy uniwersyteckim wydziale teatrologicznym w Bergen utworzyć studium reżyserkie, pierwsze w tym kraju. Interesują ich nasze doświadczenia w tym zakresie, byli też ciekawi moich koncepcji i metody reżyserkiej. Stąd miałam na każdej próbie wielu gości, zwłaszcza studentów. Stąd propozycje wykładów i dyskusji na uniwersytecie, wreszcie prośba o

kontynuowanie tego rodzaju kontaktów w przyszłości, co chyba nie będzie możliwe do zrealizowania w takim wymiarze w jakim, by sobie życzyli, bo przecież nie brak mi pracy we Wrocławiu.

— Chyba „reżyseria na mię” jest bardzo trudna?

— Najtrudniej jest na początku, podczas prób przy stoliku. Wprawdzie z większością aktorów mogłam się porozumiewać po niemiecku, niełatwo jest jednak prowadzić w znanym lecz obcym dla obu stron języku złożone, zawiłe i subtelne dyskusje nad tekstem. Uważam to jednak za cenne doświadczenie reżyserkie, gdy człowiek jest zmuszony do kondensacji wypowiedzi, dużej precyzji i zwięzłości sformułowań. Może to herezja, ale doświadam do wniosku, że taka „uproszczona reżyseria” w pewnych sytuacjach jest lepsza. Jeśli chodzi o próby na scenie, wszystko się znacznie uprościło. Na scenie można pracować prawie bez słów. Związka, że aktorzy byli bardzo skupieni i imponująco zdyscyplinowani. Nawet, gdy któryś zachorował i nie mógł brać czynnego udziału w próbie, przychodził, by obserwować ją z widowni.

— O co najczęściej pytał pani norwescy ludzie teatru?

— Interesują ich wszystkie sprawy związane z polską sztuką współczesną (nie tylko teatralną). Interesują się także naszymi doświadczeniami z dziedziny upowszechniania teatru wśród młodzieży szkolnej i w środowisku robotniczym. Wielu, bardzo wielu ma ogromną ochotę odwiedzić nasz kraj, starają się o stypendia, każdy, który mi o tym mówił, koniecznie do Wrocławia.

— Wrocławianie nie oglądali jeszcze „Miarłki za miarłkę”. Czy...?

— Mam poczucie, że inscenizacja norweska sprawdziła się, nie jestem jednak tego poczucia pewna, póki tej inscenizacji nie sprawdzę w moim ojczystym języku. Myślę więc, że może powinnam teraz to przedstawienie zrealizować we Wrocławiu. Nie zdecydowałam się jeszcze, bo równocześnie kuszą mnie myśli o reżyserowaniu w Teatrze Polskim szekspirowskiego „Króla Jana” w nowym, znakomitym, bardzo współczesnym przekładzie Bogdana Drozdowskiego.

Rozmawiał: TADEUSZ BUSKI